

## Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.  
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.  
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu rowszenia k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Czł.: Teofila Biskupa.  
Płatek: Wiktor i Wiktoryna M. M.  
Sobota: Tomasz z Akwinu Wyzn.  
Niedziela: Jana Bożego i Beaty P.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

## ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40  
Zachód 5 44  
Długość dnia godzin 11 minut 4  
Przybyło 3 26

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 4 w.  
Zachód 8 30 r.  
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 3  
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 2° R

## Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Fremdera, ulica Senatorska nr 18.

Poniedziałek: Franciszki Wdowy.  
Wtorek: 40 Męczenników.  
Środa: Konstancja Wyznawcy.  
Czwartek: Grzegorza Pap. D. Kość.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

## KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Kazimierza św., jutro Teofila.

Zgromadzenia: Doroczne ogólne zebranie członków oddziału tanich kuchni. (Lokal drugiej kuchni taniej)—Krakowskie-Przedmieście.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda” (ostatni występ pani Dowlakowskiej przed wyjazdem na urlop);—teatr Rozmaitości: „Dora”;—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

W ministerjum oświecenia podjęto kwestję rewizji i zreformowania istniejących przepisów dotyczących czasowych kursów pedagogicznych.

St. Pet. wied. słyszały, iż znajduje się obecnie w opracowaniu projekt nowych przepisów, dotyczących majoratów, w celu ustanowienia dokładnej normalnej wysokości dochodu, jaki z nich mają obdarowani. Powtórne oszacowania okazały się potrzebne dlatego, że praktyka wykazała, iż w wielu miejscowościach dochody te oszacowane zostały zbyt nisko, zaledwie w 1/10 lub nawet w 1/100 części rzeczywistej wysokości.

Ministerjum dóbr państwa przygotowuje nowe przepisy, dotyczące przechodzenia w posiadanie osób prywatnych zakładów przemysłowych górniczych oraz kopalni rządowych. Do nabywania ich dopuszczani będą nadal wyłącznie tylko poddani rosyjscy, a sama sprzedaż odbywać się będzie w specjalnych komisjach w miastach gubernjalnych. Do

składu tych komisji należeć będą przedstawiciele wszystkich miejscowych instytucji rządowych, a licytacje do sumy 30.000 rs. zatwierdzać będą miejscowi gubernatorzy, powyżej zaś tej sumy wymagać mają zatwierdzenia ministra, pod którego zawiadywaniem zostaje posiadłość wystawiona na sprzedaż. Szczegóły te komunikują St. Pet. wiadomości.

Kraj donosi, że „państwowy bank rolny” nie rozciągnie swej działalności na Królestwo, a natomiast istniejący od r. 1883-go „bank włościański” ma otworzyć filję w Królestwie, w zamian oddzielnej instytucji proponowanej przez komisję do spraw włościańskich z użyciem części t. z. „kapitału użyteczności publicznej”, będącego własnością Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

JE. ksiądz biskup Bereśniewicz w dniu wczorajszym przyjechał z Włocławka do Warszawy.

Z teatru i muzyki.

Wobec pierwszego występu czeskiej artystki panny Pospiszyłówny, sprawozdawca znalazł się w niemałym kłopotcie.

Ma wydać zdanie o grze, znając bardzo powierzchownie język, w którym odbywa się popis.

Rzecz szczególna, że języki francuski, niemiecki, włoski, nie z polskim nie mając wspólnego, nie przedstawiają takiej trudności w ocenieniu dykcji artysty, a w mowie z naszą pokrewną ginie dla słuchacza tyle rzeczy, że orjentowanie się w szczegółach gry nierównie jest trudniejszym.

Jedyny ratunek, grana sztukę dobrze znać i pamiętać—i temu tylko trafowi zawdzięczamy ogólne pojęcie o talencie panny Pospiszyłówny.

Jest to talent, o ile się zdaje, realny, na wiernem wzorowaniu natury oparty. Działa rysami silnymi, często grubymi, które przejawiają się tak w dykcji, jak w gestykulacji, jak zresztą w całym sposobie wzięcia danej roli.

Głos panny Pospiszyłówny musi być bogaty we wszelkie akcenta uczuć i usposobień duszy, jeżeli go jak wczoraj silna chrypka nie przyćmiewa; w chodzie, w ruchach jest wiele swobody, obciera się ze sceną i naturalnością, która jednak nie zawsze zamyka się w estetycznych granicach.

Dykcja żywa życiem wewnętrznym—choć w tempie często rozwleczone i przecinana mnogimi pauzami—opiera głównie wszystkie efekty na dosadnym podkreśleniu intencji autora, co jej odbiera płynność i potoczność konwersacyjną.

Z tego, co artystka mówi, widać, że dobrze rozumie co mówi, ale znać też, że chce koniecznie podzielić się tem z publicznością i dowieść jej swojej inteligencji artystycznej.

Wytwarza się ztąd chwilami, jeżeli się tak wyrazić można, pewna „sztuczna naturalność”, znamionująca wytrawną aktorkę, ale nie dająca wyobrażenia, do jakiego stopnia aktorka umie być artystką.

Zastrzegamy sobie jeszcze sprawdzenie tych doznań wrażeń, które z natury rzeczy muszą być powierzchowne, do dalszych występów.

Prawdopodobnie przy oswojeniu się z językiem artystki i po rozejrzeniu się w różnych właściwościach jej talentu, który ujrzyć mamy w dość rozmaitym repertuarze—okaże się możliwym wypowiedzieć sąd dokładniej wymotywowany.

Na odbytem w ubiegły poniedziałek posiedzeniu biuro Towarzystwa muzycznego zostało ukonstytuowane w sposób następujący.

Prezesem Towarzystwa zostaje Stanisław hr. Kosakowski, wiceprezesem Zygmunt hr. Ryszczewski.

Dyrektorem muzycznym p. Zygmunt Noskowski, sekretarzem i bibliotekarzem p. Władysław Wiślicki, kasjerem p. Eugeniusz Zieliński gospodarzem zaś p. Aleksander Feist.

Dyrektor Towarzystwa muzycznego w miesiącu kwietniu poświęca jeden wieczór utworom Bacha i

## Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przypisała

### HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

Lubiłem namiętnie muzykę, miałem nadzwyczaj bystry i delikatny słuch, nie było melodji, którejbym sobie nie wybrał z pamięci, a jednak o uczeniu się serjo gry na fortepianie mowy być nie mogło, gdyż chcąc czytać nuty musiałem się niemal kłaskać na klawiaturze. A cóż dopiero mówić o strzelaniu do celu, łowieniu ryb na wędkę, zbieraniu orzechów i grzybów i tym podobnych niewinnych rozrywkach, w których jeżeli brałem udział, to po to tylko, żeby zawsze innym dać się wyprzedzić i zwyciężyć, i wynieść ztąd niesmak i zniechęcenie. Wskutek tego charakter mój stał się nieco zgryźliwym; nie miałem tej fizycznej pewności siebie, jaką daje możność obejmowania okiem większych przestrzeni i szybkoego orjentowania się w danym miejscu; ruchy moje były jakby trwożliwe, a temsamem niezręczne, lękałem się ustawicznie zrobić coś takiego, co by wadliwość mego wzroku zdradziło i stawało się śmieszne przez posunięta do najwyższego stopnia obawę śmieszności.

Było to nieznośne położenie, postanowiłem więc w duszy, iż pierwszą moją czynnością po przyjeździe do Warszawy na uniwersytet, będzie udać się do którego z pierwszorzędných okulistów i zasięgnąć jego rady.

Tymczasem przygotowywałem do ostatecznych egzaminów na patent maturitatis.

Marcelka naturalnie już mi w tem pomagać nie mogła, a choćby i mogła, ja sam byłbym jej na to nie pozwolił, gdyż biedaczka ciężko podupadła na zdrowiu. Doktorzy zabronili jej czytać, pisać, czyli

wyzuli ją z jedynych przyjemności, jakie dla niej na świecie dostępne były. Sędzina, kochając ją nad wszystko, w nadmiarze gorliwości tyranizowała ją swoją miłością. Pozamykała jej wszystkie książki, nie pozwoliła pióra wziąć do ręki, wyciągała ją dla ruchu na długie spacery, które dla Marcelki były istną torturą, a prócz ścisłego stosowania się do wszystkich recept na własne ryzyko leczyła ją dietą. Skutek tej skomplikowanej kuracji był taki, że po kilku miesiącach zrobiła się woskowo-przezroczystą, pod oczyma miała już nie sine, lecz czarne obwódki, i nie podnosiła się prawie z fotelu, na którym całe dnie siadywała bezczynnie patrząc to na swoje żółtawo-kościste ręce, to przez okno na snujący się po trotuarze tłum ludzi, którzy wszyscy prawie byli zdrowi i prości.

Ożywiła się tylko wtedy, gdy znalazłszy wolną chwilę siadł przy niej pogadać z nią lub przeczytać jej cokolwiek. Mówiła mi zawsze po imieniu, choć byłam już siedemnastoletnim, wysokim i silnym jak młody dębek chłopcem i choć wcale nie wątpliwy puszki porastał mi górna wargę. Sama kończyła dwudziesty pierwszy rok, ale wyglądała zupełnie tak samo, jak kiedy miała lat czternaście. Przeznaczeniem jej było wyrość na drzewie życia skarłowaciałym pączkiem, który nigdy nie miał się rozwinąć, nigdy nie uczuć w swem przedwczesnie wędrującem łonie ożywych promieni słońca.

Byłem właśnie w wieku, w którym się najchętniej docieka niedocieczonych tajemnic, czytywałem już Byrona, i patrząc na biedną, garbatą, niknącą w oczach Marcelkę, z byronowskim pesymizmem, zapytywałem siebie, w jakim celu Bóg stwarza takie istoty i odwołuje je potem ze sceny świata, na której nie było dla nich żadnej roli?

Podobne myśli przechodziły zapewne i przez głowę Marcelki, gdy wspaniałe czoło na dłoni dumiała smutnie nad baterją flaszeczek z lekarstwami mającemi powrócić jej zdrowie potrzebne do życia, kiedy to życie tak jej niepotrzebne było.

Po co oni mnie męczą—mówiła do mnie pociechn, żeby babka nie słyszała—czyż oni nie wiedzą, że śmierć byłaby dla mnie dobrodziejstwem! Sama bym jej sobie nigdy nie przyspieszyła, ale doprawdy Leosin, okrucieństwem mi się zdaje, oddał ją kościem tyłu udreć, po to tylko, by te udrećenia przedłużyć!

Nie odpowiadałem jej nie na to, bo czułem, że ma słusność.

Pożegnanie się nasze było tak serdeczne, jak pomiędzy kochającym się rodzeństwem. Marcelka objęła mnie za szyję i pozwoliła mi się całować bez tej wstydlivosti, która naturalna w innem dziewczęciu u niej wyglądałaby na smutną ironję.

Ozula to dobrze, iż nikt do niej zinnym uściskiem niż z braterskim zbliżyć się nie może, a od takiego czemużby się miała wzbraniać? Powiedziała mi, że gdy już będzie bardzo, bardzo bliską śmierci, wtedy napisze do mnie abym przyjechał i nie odstępował jej do ostatniej chwili.

Wyobrażam sobie, jak mi wtedy oboje z babką dogadzać będziecie—dodała uśmiechając się smutnie.—Wszystko mi będzie wolno. Ta będą moje dni szczęścia.

Oprócz Marcelki nie było prawie nikogo, z kim bym się z prawdziwym żalem rozstawał. Moja przyjaźń z Wackiem i Władkiem skończyła się dosyć prędko. Pierwszy skończył swą naukową karierę na czwartej klasie, i po nagle nastąpionej śmierci swego ojca wrócił na wieś zaprawiać się do gospodarstwa pod kierunkiem młodego rządcy, szczytującego się podobno wielkiem, ale to wielkiem zaufaniem hożej jeszcze wdowy. Władka zaś wcześniej jeszcze zabrali rodzice aby go oddać do gimnazjum w Warsawie, gdzie się sami na stałe mieszkanie przenieśli.

Nie bardzo się tem smuciłem, bo choć żyliśmy ze sobą poufale, miałem do niego jakąś skrytą niewytłumaczoną zresztą niechęć!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Händla, których setna rocznica urodzin przypada w miesiącach lutym i marcu.

Celem wzmocnienia chóru zostali zaproszeni liczni amatorowie śpiewacy.

= Odczyty muzyczne.

Komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego czyni starania w władzy celem uzyskania pozwolenia na urządzenie odczytów treści wyłącznie muzycznej.

W razie przychyłnej decyzji odczyty odbywałyby się na wieczorach dwutygodniowych obok wykonywanych utworów muzycznych.

= Koncert na uczniów.

Koncert na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjalnych będzie urządzony podczas bieżącego posu przez p. Adama Münchheimera.

Słyszeliśmy, iż w tym koncercie przyjmie także udział p. Stanisław Barcewicz, który w tym czasie właśnie przybędzie na kilka dni do Warszawy.

Koncert odbędzie się w salach reutowych.

= Głosy niemieckie.

Frank. Ztg z upojeniem wyraża się o baronie Hencklu, właścicielu tartaku w zagórskich lasach i obszernych dóbr pod Częstochową, za to, że ostatnich dwóch polaków z administracji wywalił.

Dzierżawcy jego bracia Goldstejn, w całej manipulacji fabrycznej, oraz korespondencji używają tylko języka niemieckiego.

List podobny jeden z kolejowych zawiadowców odesłał br. Goldstejn, jako niezrozumiały, za co Frank. Ztg wylewa nań potoki żółci, dziwiąc się, jak mogą być na świecie ludzie, co mowy uniwersalnej nie rozumieją.

= Uwagi obcych.

Neue fr. Presse z widocznym niezadowoleniem wyraża się o wzroście fabryk mebli giętych w Królestwie, nadmieniając, iż to szkodzić może przemysłowi wiedeńskiemu.

Schl. Ztg przytaczając te słowa, pociesza się komplementem, iż w Polsce dość jest ludzi rozsądnych, którzy w każdym razie towarowi zagranicznemu oddadzą pierwszeństwo.

Namby się wydawało, że w słowach tych leży dla nas cały program, jakiego winniśmy się trzymać względem przemysłu krajowego.

= Smutne.

W dniu wczorajszym na Lesznie w sieni domu pod nr 63 zjawił się jakiś wyrostek i w obecności stróża zdjąwszy ze ściany łatarkę powoli chciał odejść.

Stróż zatrzymał złodzieja, który nie stawiał najmniejszego oporu i dał się zaprowadzić do cyrkułu.

Poznano w nim Benedykta L., wypuszczonego przed kilku dniami z więzienia.

— Umyślnie dałem się złapać, bo lepiej siedzieć w więzieniu, jak na ulicy głód cierpieć.

Smutne rozważanie...

= Tanie dorożki.

Dorożki z kursem wynoszącym kop. 15 w obrębie miasta mają być wprowadzone podczas wystawy rolniczo-przemysłowej.

Nowe te wehikuly będą zaprzęgane w jednego konia.

= Wdzięczny.

W dniu wczorajszym byliśmy świadkami następującej sceny.

Do pierwszorzędnej cukierni na Krakowskim Przedmieściu wchodzi z wielką nieśmiałością chłopiec wilanowski i oświadcza, że chciałby się widzieć z samym panem „majstrem od cukierni”.

— Czegoż to chcecie, gospodarzu? — pyta cukiernik.

— Ot, chciałbym kupić u pana jaką dużą sztukę z ciasta i cukru na imieniny.

— A to wy zapewne życzyście sobie tortu z piramidą?

— Niech tam będzie tort, byleby jaknajładniejszy i jaknajwiększy.

— No, to zapłacicie za niego aż 10 rs. — rzecze cukiernik.

— Eh, to mało, jabym tak chciał za 30 rs. odpowiada włościanin.

— Można i taki, ale dla kogoż chcecie się tak szkodować? — indaguje chłopka zaciekapiony właściciel cukierni.

Gospodarz początkowo wzdragał się powiedzieć, iż nareszcie oznajmia, że to prezent dla pani rządczyny, która uratowała z ciężkiej choroby jego „kobietę”.

Wdzięczny kmiotek po długiej naradzie z żoną obmyślił taki słodki podarunek i z góry uściwiony 30 rs. w sobotę ma przybyć po odbiór ukończonego obstalunku.

= Z kolei.

Na linii kolei wiedeńskiej jednego dnia w dwóch oddalonych od siebie miejscach, mianowicie koło przystanku Rozprz, niedaleko od Radomska i koło stacji Sosnowice dostrzeżono położone na szynach zawady.

W pierwszej z tych dwóch miejscowości na torze kolejowym nieznanemu złoścynowi położyli trzy kamienie, w drugiej zatarasowali drogę siedmioma podkładami.

Na szczęście służba drogowa w obu wypadkach przeszkody w porę dostrzegła i usunęła.

= Słuszną karę.

W dniu onegdajszym o późnej godzinie wieczornej na Nowym Świecie pani \* zostala zaczepiona przez niemłodego jegomościa, znanego już z niefortunnych występów na polu... donżuanerii.

Pani \* uciekając przed napastnikiem przebiegła plac św. Aleksandra i wszedłszy w ulicę Wspólną, podążyła do domu swego szwagra.

Niezłomowany donżuan postępował za swoją ofiarą i nareszcie znalazł się tuż przy drzwiach mieszkania.

Pani \* ośmielona dotarciem do celu zaprosiła jegomościa do udania się za nią.

Zachęcony amator wrażeń posłuchał rady i... natrafił na grono mężczyzn, a w tej liczbie na męża ściganego przez siebie damy.

Panowie dowiedziawszy się o wszystkim skazali donżuan na zapłacenie kary w kwocie rs. 25 na cel dobroczynny, grożąc w razie odmowy oddaniem sprawy do sądu.

Niefortunny donżuan natychmiast zadanu uczynił zadość, przekładając stratę kilkudziesięciu rubli nad... kożę.

A może też sprawiedliwa kara okaże się skuteczną w dalszej pielgrzymce życiowej poszukiwacza przygód...

= Dla złotówki.

W dniu wczorajszym, służący od państwa K. z ulicy Złotej, Łukasz B., otrzymał złotówkę na kupno lodu dla chorego.

Lokaj chcąc zatrzymać tę złotówkę, skombinował sobie, że lodu może dostać darmo z sadzawki w Saskim ogrodzie.

Jak obmyślił, tak też uczynił, lecz nie obrachował, że lód jest już za słaby, i gdy wszedł śmiało na powierzchnię, wnet wpadł po szyję w wodę.

Wyciągnięto go wprawdzie zaraz, lecz lodu nie przyniósł, a dla mizernej złotówki zniszczył ubranie i chorobą może przypłacić zawczesną kąpiel.

= Zająście.

W dniu onegdajszym w restauracji na Marszałkowskiej, załatwiali przy osobnym stoliku jakiś interes dwaj kupcy B. i S.

Pierwszy z nich oddawał drugiemu weksel na rs. 2,500, S. zaś płacił pieniądze.

Gdy już wyliczył 1,000 rs., nagle wyrzywa weksel z rąk wierzyciela i drze go w kawałki.

Wierzyciel uczynił wielki alarm i kilka osób znajdujących się w pokoju przybiegło.

Ostatecznie wszyscy udali się do cyrkułu, gdzie spisano odpowiedni protokół i sprawa pójdzie na drogę sądową.

= Szczególne spotkanie.

W dniu wczorajszym pani T. wyszła na ulicę w okryciu, futro zaś zostawiła w domu.

W przejściu na ulicę Wałową zaczepia ją jakiś człowiek i proponuje kupienie futra damskiego za byle co.

Pani T., chociaż nie miała zamiaru kupować futra, ogląda i ze zdziwieniem poznaje swoje własne.

## Życie warszawskie.

W M R O K U.

Mała, szczupła, przebiega codziennie ulicę Warszawy drobnym i lekkim krokiem. Pomiedzy szarym płaszczkiem i czarnym kapeluszem widnieje jej twarz zwiedniała, pośliznięta o wyblakłych niebiesko-szarych oczach; w wychudłych rękach pokrytych czarnymi rękawiczkami trzyma zwykle jakąś książkę w papier owiniętą. Biegnie z jednego końca miasta na drugi, z Leszna na Hożą, z Senatorskiej na Wileczą.

Jest to tak zwana nauczycielka „do początków”.

Uczy czytać i pisać, uczy czterech działów arytmetycznych, początków języka francuskiego i historii świętej.

Uczy tak już lat—nie wiem ile—z dziesięć, piętnaście, dwadzieścia może, bo z twarzy jej bezbarwnej i bez wyrazu, nikt jej wieku odgadnąć nie zdoła.

Wegetuje już pewnie na tym padole płaczu z trzydziści wiosen a może czterdziści, może pięćdziesiąt. Jak ewieki w katarynce, tak w jej głowie tkwią formułki naukowych początków, które wypowiada w jednakich niezmiennie słowach, wszystkim swoim uczniom i uczennicom.

Te formuły leżą w jej głowie, nakształt ziarn rzucanych na przysłowiową epokę; nie się z nich nie rozwinię, pozostaną na zawsze zeschłymi ziarnami.

Nauczycielka „do początków” wybiegła z domu przy ulicy Karolkowej około dziewiątej rano, a wracała doń około ósmej wieczorem. Zastaje tu matkę siwą z pończochą w ręku i gorącą herbatą na stole.

Całuje matkę w rękę, zamienia z nią parę słów swym bezdźwięcznym głosem i siadając, obie aby pożywać co dała praca córki i skrzętność matki.

Pierwsza monosylabami tylko odpowiada na różne pytania staruszki, ta zaś mówi dużo, opowiada

co widziała przez dzień cały siedząc przy oknie jedynego ich pokoiku.

Pani z pierwszego piętra pobłała się z mężem, stróż nosił wezwanie o zapłacenie komornego do tego blondyna z przeciwną, szwaczka z facjatki siedzi w domu bo roboty nie ma, ten zachorował, ów wyzdrowiał; fuksja stojąca na oknie zakwitnie za dni parę.

Po herbacie nastaje szczęśliwa chwila w której milknie katarynka a pozostaje kobieta. I ona także używa kilku godzin spoczynku i przyjemności. Spoczynek znajduje w starym skórą obitym fotelu, a przyjemność czerpie z dwóch źródeł: z trzeciorzędnej antykwarnej i z pobliskiej dystrybucji.

Europejskie papierosy i romans Gaboriau lub Dumas'a ojca, pozwalają jej przenieść się z szarej rzeczywistości, w sferę bohaterów romansu, w sferę fałszywych hrabiów, nieprawdziwych baronów i uciekniętych niewinności, których matka nie jest siostrą swego brata, ani brat mężem żony, ani żona wnuczką swego dziadka, jakby się to z pozoru naiwnemu czytelnikowi zdawać mogło.

O jedenastej stara matka przerywa czytanie wzwaniem do snu.

Nauczycielka z westchnieniem składa książkę, a odurzona zmęczeniem i wciągana z dymem nikoty, rozmyśla napół senna do kogo mianowicie należała owa znaleziona ręka... czy to hrabia zabił barona... czy margrabina ukradła Florencję, czy Leon ożenił się z Liljanną... w głowie jej układają się mozajka, złożona z mnóstwa urywków różnych powieści, które już po dziesięć razy przesuwają się przed jej spłzniętymi oczami.

Wreszcie zasypia; i tak przez 365 dni w roku, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Ach! przepraszam, wśród stepowej jednostajności jej życia, odznaczyła się jakaś świetlana smuga na krótko przecięt.

Nasza nauczycielka prawie pokochała się niegdyś w blond wasach dependenta u adwokata N., którego córeczce lekcje dawała.

Boże odpusć! co to było za kochanie! Tak się ono dawało porównać do klasycznego uczucia miłości, jak płomień lojowej świeczki do płonącego wulkanu. Tam jednak, gdzie jest ciemno, dobra i lojowa świeczka.

Dependenta widywała trzy razy tygodniowo, przez całe sześć miesięcy, z początku nie patrzył on w nią, ani ona na niego, potem kiedy przechodziła koło odgrodzonej od przedpokoju kancelarii, wybiegał podawać jej płaszczyk lub parasolkę, przyczem uśmiechał się mile. Potem... potem nic; słyszała wprawdzie raz dochodząc do przedpokoju, słowa drugiego dependenta:

— Idźże pan wyprostować nogi, przejdź się do przedpokoju, nauczycielka już wychodzi.

Potem widziała go kiedyś na ulicy, ale on na nią nie patrzył nawet.

Teraz on, rzadko kiedy stanie jej w pamięci, tyle lat już go nie widziała!

Wtedy także była błada i niepozorna, przecież teraz możeby jej już nie poznał. Myśl ta nie martwiła jej wcale; i smutek bywa czasami niedostępnym dla niektórych zbytkiem.

Nie wiadomo jak i kiedy, wrażliwość w niej tak się stepiała, że świat nie miał już dla niej ani barw, ani woni, ani ciepła, ni chłodu, ni burzy.

Przebiegała tylko coraz wolniej ulicę ucząc już dzieci swych dawnych uczniów; włosy łniane pobielały, sine teraz usta powtarzały jeszcze ciągle wolnym głosem:

„La grammaire est l'art d'écrire et de parler correctement une langue.”

„Bóg stworzył świat w sześciu dniach a siódmego odpoczął.”

Aż wreszcie tak przetrwała się i zniszczyła maszyną katarynki, że przez protekcję i usilne starania ludzi czułych na nędzę bliźniego, przeniesiono ją do gmachu dobroczynności na trzy dni przed śmiercią.

Mario.

— Ależ to moje futro, tyś chyba teraz ukradł—  
wola przestraszona kobieta.

Na te słowa złodziej rzuca futro i ucieka.

Puszczonego się za nim w pogoń i ujęto.

W cyrkule poznano w ujętym znanego złodzieja  
Bronisława G.

Właśnie przed godziną, pod nieobecność pani T.  
skradł to futro z przedpokoju mieszkania i dziwnym  
zbiegiem okoliczności samej poszkodowanej zapropo-  
nował jego kupno.

— Zakopane pieniądze z kradzieży u p. N.

Kilka dni temu komunikowaliśmy, że w liczbie dziewięciu  
osób, obwinionych o kradzież 20,000 rs. z kasy ogniotrwa-  
łej, u właściciela domu p. Izidora N., zaarrestowany został  
i niejaki Tomasz K., który do ostatniej chwili uporeczywie  
wypierał się jakiegokolwiek uczestniczenia w kradzieży.

Przejęte jednak listy, jakie pisywał siedząc w areszcie, a  
niektóre niezrozumiałe w nich na razie okoliczności, obecnie  
wyświetlone zostały.

Wobec stwierdzonego faktu, że pieniądze są zakopane na  
Pradze i wobec obietnicy złagodzenia kary, jeżeli się przyzna  
dobrowolnie do winy i wskaże miejsce, gdzie schował pienią-  
dze, K. obowiązany się doprowadzić do miejsca, gdzie są u-  
kryte.

Istotnie pod parkanem jednego z domów wykopano zwitek  
papierów, w którym znajdowało się rs. 1500 samymi stur-  
blówkami.

Dziwnym trafem w chwili, gdy policja udała się na posu-  
zukiwanie według wskazówek przez K. udzielonych, znale-  
ziono tam dzieci, które grzebały w piasku tuż obok miejsca,  
gdzie zakopane były pieniądze i może w razie spóźnienia się  
o pół godziny znalazłyby były ukryte pieniądze.

— Znaczna kradzież.

Na Marszałkowskiej pod nrem 1-ym z mieszkania M. C.  
skradziono w biały dzień klejnoty i garderobę.

Poszkodowany oblicza stratę na 1000 rs.

— Przy pracy.

Na stacji Praga terespolka robotnik Mieczysław T., spadł  
z platformy wagonowej i koło odcieło mu prawą nogę.

W fabryce żelaznej na Koszykach pod nrem 17-ym, spa-  
dła sztaba żelazna i zgruchotała prawe ramię robotnika Mar-  
celego W., który w stanie bezprzytomnym został odwieziony  
do szpitala św. Rocha.

— Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym młoda 18-letnia F. Z., żona felczera,  
któremu przed trzema tygodniami została poślubiona, usiło-  
wała pozbawić się życia przez otrucie i w tym celu zażyła  
opium w kropkach.

Objawy otrucia zauważył ktoś z domowników i lekarz na-  
tychmiast został zawezwany.

Dzięki słabej dozie trucizny i energicznemu ratunkowi, Z.  
została uratowana.

Małżej w dniu onegdajszym wyjechał na prowincję i o ni-  
czem nie wie.

Przyczyna rozpaczliwego zamachu niewiadoma.

— Wypadki. — Na Walicowie spadła ze schodów Józefa  
N. i złamała rękę, a na Pradze Karol W., najechany przez  
wóz rebotczy złamał lewą nogę.

— Koniec spekulacji.

Interesem spekulantów wylawiających w gubernji  
kowieńskiej i wileńskiej dziesiątki po zniżonej cenie  
położyło kres ogłoszenie urzędowe, iż trudniący się  
tego rodzaju operacjami giełdowymi, będą pocią-  
gnięci do protokołu, a następnie do sądu.

Ogłoszenia miały ten skutek, że zaufanie do dzie-  
siątek wróciło i gracze na „zniżkę” bilonu stracili  
możność nabywania towaru, którego „podaż” zupeł-  
nie ustała.

— Straszna zbrodnia.

W mieście Szklowie, w gubernji mohylewskiej,  
jak nam donosi miejscowy korespondent, popełniona  
została okropna zbrodnia.

Mieszkał tam z żoną starzec emeryt, o którym  
wiedziiano, że ma znaczniejsze pieniądze; para staru-  
szków miała się jednak na ostrożności i trzymała  
kilkoro psów.

Złoczyńcy wzięli się na sposób i jeden z nich za-  
wlazał romans ze służącą, a następnie namówił ją,  
żeby pewnego dnia pozostawiła drzwi otworem.

W nocy łotr przyszedł z kolegami w liczbie około  
dziesięciu i polecił służącej, żeby zaalarmowała pań-  
stwo krzykiem, że się pali.

Staruszek wybiegł do kuchni i został zamordowa-  
ny natychmiast.

Następnie złoczyńcy kazali żonie zabitego pod-  
dawać rzeczy cenniejsze oraz pieniądze, poczem i ją  
zabili, a wreszcie ułożywszy zwłoki obojga na łóż-  
ku, polali podłogę naftą i zapalili.

W pożarze który ztąd powstał spłonęło jeszcze  
kilkę budynków.

Po pogorzeli znaleziono zwęglone zwłoki i w gar-  
dle starca tkwiący nóż, co naprowadziło na ślad  
zbrodni.

Dotychczas policja aresztowała dopiero dwie po-  
dejrzane osobistości, które osadzono w więzieniu w  
Mohylewie.

— Pożary.

W ostatnich kilku dniach cztery pożary nawiedziły okolice  
Chelma.

We wsi Tarnowie spalił się wiatrak, ogólna strata wynosi  
rs. 700; we wsi Rakolupy zgorzał dom mieszkalny, szkoda  
rs. 490; we wsi Strachostawie spalił się dom mieszkalny,  
strata ubezpieczeniem rs. 557; a wreszcie we wsi Nowosiół-  
ki spalił się młyn wodny ubezpieczony na rs. 750.

Przyczyny pożarów dotąd niezbadane.

## ZE ŚWIATA

× W Micielsku, w W. Ks. Poznańskim, umarł d.  
26-go z. m. Jankowski, weteran b. wojsk polskich.  
Brał udział w 20-tu przeszło bitwach.

× W Konstantynopolu dnia 4-go lutego zakończył  
życie dr med. Stanisław Drozdowski, weteran b. wojsk  
polskich, oficer legji honorowej francuskiej. Powsze-  
chnie szanowany 82-letni starzec, był do zgonu leka-  
rzem zakładu dobroczynnego „de la Paix”, obejmują-  
cego 3 szpitale oraz dom sierot i podrzutków. W Kon-  
stantynopolu bawił od r. 1846-go, a w r. 1849-ym  
jeździł do Bagdadu ratować dotkniętych zarazą i omal  
gorliwości nie przypłacił życiem. Rząd turecki nagro-  
dził go za to orderem.

× Gazeta tyfliska *Mszak* (pracownik) donosi, że  
z Warszawy przychodzi do Tyflisu rocznie za przeszło  
1.500,000 rs. różnych towarów. Najwięcej, bo pra-  
wie 1/3 część dostawiają szewcy warszawscy. Obuwie  
i ubranie z Warszawy stanowi cechę dobrego tonu w  
Tyflisie.

× Książęca zabawa. W Tarnowie, przebywający  
tam książę Aloizy Schwarzenberg, podporucznik uła-  
nów, strzelił w przystępie dobrego humoru z okna na  
ulicę. Strzał, wymierzony na wózek chłopski, powa-  
lił konia. Poszkodowany wieśniak, Szarkowicz, do-  
magał się zapłaty w ilości 30 zlr., książę ofiarował  
mu 6, a następnie nic nie dał. Działo się to w biały  
dzień, w najludniejszej części miasta. Policja spisała  
protokół. Dzienniki domagają się wydalenia księcia  
z miasta.

× Pamiętników Liszta tom czwarty ukazał się na  
pułkach księgarskich i obejmuje cenne szczegóły, do-  
tyczące życia Chopina.

× Zawalenie się hotelu. Z Kolonji odbieramy  
pod d. 2-im b. m. od bawiącego tam chwilowo naszego  
współpracownika, p. W. J. St., następną koresponden-  
cję: „Wielki „Hôtel du Dôme”, znany dobrze turystom  
naszym, dziś leży w gruzach. Właśnie przed chwilą,  
gdy wracał do zajmowanego w nim mieszkania, wstą-  
piłem do sklepu w domu sąsiednim, dla kupienia foto-  
grafji katedry, gdy usłyszałem huk i trzask tak silny,  
jak wystrzał armatni. W tej chwili wybiegając... o-  
czom moim w miejsce hotelu, w którym mieszkalem,  
przedstawił się masa gruzu! Na razie trudno było  
zorientować się co miało miejsce. W powietrze  
wzbijał się ogromny słup kurzu. Tysiące publiczno-  
ści biegło zewsząd. Ratunek okazał się niemożliwym.  
W gruzach podobno śmierć znalazło kilka osób z po-  
dróżnych, oraz kilkoro służby. Trudno określić co  
było istotną przyczyną tej katastrofy. Prawdopodob-  
nie obsunęły się fundamenta pod odwiecznym murem  
jednej części domu. „Hôtel du Dôme” świeżo został  
odrestaurowany i urządzony z wielkim komfortem.”

× Palenie zwłok wchodzi w zwyczaj we Włoszech.  
W Medjolanie spalono od roku 1876 go przeszło 300  
ciał, a tamtejsza *crematario* należy już do głośniejszych  
instytucyj miasta. Podobne „cremataria” istnieją i  
funkcjonują w Lodi, Udine, Rzymie, Cremonie i Bre-  
scii.

× Zemsta artystki. Malarz Khopff wystawił świe-  
żo w Brukseli obraz przedstawiający „Adama i Ewę”,  
na którym poważył się sportretować primadonnę tam-  
tejszej opery, p. Caron. Artystka, zobaczywszy płótno  
na wystawie, zabrała je ze sobą i udała się wprost do  
mieszkania malarza. Tam nastąpiła gwałtowna scena,  
której rezultatem była zamiana głowy matki rodu ludz-  
kiego na kompozycję czysto fantastyczną.

× W Chicago ukazała się biografia najstarszego  
człowieka na kuli ziemskiej. Ma nim być John Long,  
urodzony r. 1739-go. Z pomiędzy 7-iu jego żon, które  
przeżył, jedna była polką i od niej nauczył się mo-  
wy naszej o tyle, że może ją rozumieć. Odumariał go  
po 5-iu latach pożycia. Z 6-iu pozostałych miał 48  
potomstwa, z którego nikt nie żyje. Z 72 wnuków  
przeszło połowa przeniosła się już do wieczności.  
Ilość jego zstępnych w 3-im i 4-ym stopniu wynosi o-  
koło 400 osób, lecz z tych zaledwie mała czaśka jest  
mu znana.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

### Odświeżanie chustek fularowych.

Pranie fularów wymaga specjalnej znajomości rze-  
czy, dlatego też skuteczniejsze sposobem domowym,  
prawie nigdy nie daje pożądaných rezultatów. Zamiast  
więc prania, zwłaszcza jeśli chustki nie są bardzo  
zbrukane, podajemy łatwy sposób odświeżania ich za  
pomocą dekoktu otrebianego. Namydliwszy chustki  
na zimpo, spłukuje je się wodą i podsusza; z drugiej  
strony gotuje się otręby w wodzie. Mniej więcej na  
jeden fular bierze się garść otrąb; dekoka filtruje się  
przez płótno, a w spływającej ztąd wodzie macza się  
jednokrotnie chustki, wyciska się z wody (bez wykre-  
cania) i podsusza na powietrzu; nieco jeszcze wilgotne  
pociąga się żelazkiem przez płótno. W ten sposób  
traktowane odzyskują miękkość i połysk.

## NEKROLOGJA.

† S. p. Marja z Gajewskich Kowalewska, żona urzę-  
dnika drogi nadwileśkiej, opatrzona św. sakramentami, prze-  
żywszy lat 41, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniosła  
się do wieczności, dnia 3-go marca 1885 r. Pozostali w nie-  
utulonym żalu mąż, synowie, brat i siostry zmarłej zapraszają  
krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabo-  
żeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 5-go  
marca r. b. o godzinie 11-ej zrana, w kościele katedralnym  
św. Jana, a następnie na eksportację zwłok z tegoż kościoła  
i tegoż dnia o godzinie 4-ej i pół po południu na cmentarz  
powązkowski. 2—268—

† S. p. Józefa Kraszewska, zmarła dnia 2-go marca,  
przeżywszy lat 70. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy św. Ka-  
rola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, odbędzie się dnia 5  
marca, to jest we czwartek, o godzinie 2-ej i pół po po-  
łudniu. Na smutny ten obrzęd zaprasza się krewnych, przy-  
aciół i znajomych zmarłej. 2—889—

† S. p. Marja Elżbieta z Netzlów Idzikowska, obywa-  
telka Pragi i Saskiej Kępy, zmarła dnia 4-go marca 1885 r.  
W głębokim smutku pozostali mąż wraz z dziećmi zaprasza-  
ją krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok  
z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Młynowej, w so-  
botę, to jest dnia 7-go marca, o godzinie 1-ej po południu  
na cmentarz tegoż wyznania. —890—

† Pojutrze, tj. w piątek dnia 6-go marca, jako w 9-tą ro-  
cznicę śmierci S. p. Władysława Gruszeckiego, odbędzie  
się za spój jego duszy wotywa żałobna, o godzinie 10-ej  
rano, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), obok  
skweru, w kaplicy Pana Jezusa. —879—

† Za spój duszy S. p. Antoniego Edwarda Odyńca, dnia  
6-go marca, tj. w piątek w kościele Opieki św. Józefa (pp-  
wizytek), o godzinie 10-ej rano, odprawione będzie żałobne  
nabożeństwo na które zaprasza się rodzinę i wszystkich, któ-  
rym jest drogą pamięć zgasłego poety. —269—

† W dniu 16-ym lutego r. b. w dobrach Rodziki gubernji  
płockiej pow. lipnowskiej, zmarła w dwudziestej drugiej wie-  
sni życia S. p. Antonina Sypniewska, córka Henryka Syp-  
niewskiego i Antoniny z Hutten-Czapskich, b. właścicielki Zmi-  
jewa i Wapien w zachod. Prusach. S. p. Antonina wychowa-  
na w domu znanym, słynącym z tradycyjnych cnót, gościnno-  
ści i miłości bliźniego, z domu gdzie wielu, bardzo wielu po-  
trzebnym, znalazło nie tylko gościnny dach, ale i pomoc do-  
rzną, zawdzięczając swoje dzisiejsze stanowisko. W takim  
to domu wychowana S. p. Antonina. Najwznioślejszymi prze-  
jęta od najmłodszych lat zasadami, słynęła jako prawdziwa  
niewiasta ewangeliczna, kochała swych przyjaciół i nieprzy-  
jaciół, a z poddaniem się woli Najwyższego, znosiła ciężką  
nurtującą wątły organizm chorobę. Z uśmiechem i spokojem  
na ustach pożegnała na wieki otaczających śmiertelne łoże,  
pozostawiając po sobie głęboki smutek, nie tylko rodziny, ale  
i tych którzy potrafili ocenić ten rzadki charakter i cnoty.

Niech łza na twym grobie, łza rzewnej ramięci,

Niechaj twą duszę na wieki poświęci. —873—

## TELEGRAMY

### „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 4-go marca. — Podczas dzisiejszych roz-  
praw budżetowych deputowany klerykalny, ksiądz  
Pflügl, oświadczył, iż partja jego (niemiecka, *przyp.  
red.*) popiera dlatego dążenia polaków i czechów,  
ponieważ uważa takowe za zgodne z dobrem mo-  
narchji.

Wiedeń 4-go marca. — Wczoraj odbył się świetny raut  
u ministra Dunajewskiego. Znajdowali się u niego trzej arcy-  
księżęta, wielu ministrów, dygnitarzów dworskich i amba-  
sadorów.

Budapeszt 4-go marca. — Izba deputowanych  
przyjęła projekt reformy izby magnatów.

Berlin 4-go marca. — W palacu radziwiłłow-  
skim odbyły się wczoraj zaręczyny hr. Romana Po-  
tockiego (syna b. namiestnika Galicji) z księżniczką  
Matyldą Radziwiłłówną. Obecni byli: następca  
tronu niemieckiego wraz z małżonką, tudzież ks. Ho-  
henzolern. Dzisiaj narzeczeni przyjmowali cesarz  
Wilhelm i cesarzowa Augusta, potem odwiedzili ks.  
Bismarka. Jutro przyjęcie u dworu.

Berlin 4-go marca. — Parlament niemiecki u-  
chwalił na posiedzeniu dzisiejszem odmówiony w  
grudniu kredyt na utworzenie posady drugiego dy-  
rektora w departamencie spraw zewnętrznych.

Paryż 4-go marca. — Izba przyjęła prawo usta-  
nawiające cło na mąkę w wysokości 5 1/2 fr.

Londyn 4-go marca. — Z Kalkuty donoszą, iż  
wicekról Indji wschodnich uda się na spotkanie Ka-  
do Elifa z orszakiem wyższych dostojników do Has-  
sanabul, gdzie skoncentrowanem zostanie na mane-  
wra 20,000 wojska. Spotkanie nastąpi prawdopo-  
dobnie w dniu 28-ym b. m.

Londyn 4-go marca. — *Times* wyrażają nadzie-  
ję, iż nieporozumienia w sprawach polityki kolonial-

nej pomiędzy Niemcami i Anglią zostaną załatwione zgodnie. Gazeta powiada: „na niencywilizowanych punktach ziemi jest dość miejsca dla obu mocarstw.”

**Londyn 4-go marca.** — Po objaśnieniach, danych przez ministra spraw zagranicznych co do zajęcia przez wojska rosyjskie punktów na kresach obwodu zakaspijskiego, lord Salisbury zapytał, czy te punkta znajdują się w granicach Afganistanu. Minister do spraw Indji, Kimberley, odpowiedział, iż ponieważ obecnie prowadzą się układy co do ustanowienia linii pogranicznej, nie może więc dać stanowczej na to odpowiedzi, chociaż wspomniane punkta rząd angielski uważał za należące do Afganistanu. Na interpelację lorda Losiana, czy należy oczekiwać wojny Rosji z Anglią z powodu zetknięcia się rosyjskich ferpoczt z afganistańskimi, — minister spraw zagranicznych oświadczył, iż nie może na takie pytanie odpowiedzieć bez przygotowania.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

**Berlin 4-go marca, godz. 5 m. 5 popołudniu** (notowanie urzędowe giełdy).

Uspokojenie na giełdzie dzisiejszej znacznie słabsze. Wiadomości z Londynu wywarły niepokój ogólny. Na wszystkich polach prawie nastąpił zwrot ku niższej, a w szczególności wartości rosyjskie słabiej. Wartości spekulacyjne tańsze. Akcje kredytowe obniżyły się w kursie i straciły trzy marki. Bankowe dosyć dobrze — natomiast słabiej kolejowe. Górnicze słabo. Na polu rent obcych uspokojenie słabsze. Rosyjskie niżej. Najwięcej zaś ucierpiały ruble, które poniosły dotkliwe straty. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. drożej.

|                                |                                 |
|--------------------------------|---------------------------------|
| <b>Berlin 4-go marca.</b>      |                                 |
| Bil. ban. ros. w tr. nat.      | 213.70                          |
| Wekle na Warszawę              | 213.30                          |
| Wek. na Peters. krótk.         | 212.60                          |
| Wek. na Peters. dług.          | 211. —                          |
| Bil. ban. ros. na dost.        | 213.50                          |
| Wschodnia po. II em.           | 64.90                           |
| <b>Petersburg 4-go marca.</b>  |                                 |
| Wekle na Londyn                | 25 <sup>3</sup> / <sub>16</sub> |
| Pożyczka premjowa I-iej emisji | 217                             |
| II-iej emisji                  | 212                             |
| Półimperjal                    | 7.81                            |

Obniżka kursu rubli na giełdzie berlińskiej wynosi całą markę, tj.  $\frac{1}{16}$  %. Wiadome są już przyczyny tego zaniepokojenia i powtarzać ich tu nie potrzebujemy. Giełda warszawska, jak wiemy, uprzedzona o tych przyczynach wczoraj szybko podniosła kursa walut obcych tak, iż prawie zupełnie zniżyła dotychczasową berlińską wyzyskała. Gdy jednak prawdopodobnem jest, że i w Berlinie dążenia te nie zmieniają się tak nagle, a szacowania dzisiejsze będą zapewne jeszcze niższe, przeto przewidywać można u nas dalszą wyższą walut obcych na zebraniu giełdowym dzisiejszem. Notowania dnia poprzedniego były: 214.70, 214.50, 519, 148.50, 150.50.

J. W.

## Gdańsk 3-go marca.

|                                       |      |
|---------------------------------------|------|
| <b>Pszenica</b> cena najwyższa        | 7.38 |
| „ „ regulacyjna bieżąca               | 6.47 |
| „ „ na dostawę wiosenną               | 6.53 |
| <b>Żyto</b> cena najwyższa za polskie | 5.10 |
| „ „ regulacyjna                       | 5.10 |
| „ „ na dostawę wiosenną               | 5.04 |
| <b>Jęczmień</b> browarny              | 4.24 |
| „ „ na paszę                          | —    |
| <b>Groch</b> do jedzenia              | —    |
| „ „ na paszę                          | —    |

## CENY ZBOŻA.

**dnia 4-go marca 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.**

**Pszenica:** wyborowa 101 — 106, średnia 96 — 100, ordynaryjna 87 — 92.

**Żyto:** wyborowe 78 — 80, średnie 74 — 77, ordynaryjne — —.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 83 — 85, średni 79 — 81, ordynaryjny — —.

**Owies:** wyborowy 90 — 95, średni 84 — 87, ordynaryjny 78 — 83.

**Gryka 79 — 84. Groch 69 — 77. Kasza Jaglana** wyborowa 125 — 132, średnia 116 — 122, ordynaryjna — —.

B. Werner et Comp.

## Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 4-go marca r. 1885.

Dostawy dziś znowu słabsze niż wczoraj. Po niezbyt wielkim powodzeniu wczoraj, dziś wstrzemięźliwość ogólna stanowiła cechę rynku.

Wystawiono na sprzedaż około 400 korey pszenicy. Gatunki były wprawdzie przeważnie bardzo dobre i wyborowe.

Uspokojenie niepewne i choć gatunki nie pozostawiły nic do życzenia i równały się dobrą ceną z wczorajszymi — jednak do wczorajszych cen dociągnąć nie zdołano.

Płacono za wyborowe 6.60, 6.50 za nieco złabsze. Średnie 6.30 osiągnęły.

**W Cirkulu Auryera Warszawskiego. — Linia 1 centralna nr 475c (nowy 5).**

**Grochu wcale nie kupowano.**

Żyta około 500 korey.

Starano się też nabyć jak najtaniej i płacono za wyborowe 4.72 $\frac{1}{4}$ , 4.80, 4.85, średnie 4.55 — 4.65 stosownie do dobroci.

Siano i słomy bardzo mało. Handel detaliczny z odznaczenia cen nie nadaje się.

Wiadomości z Królewca z dnia 3-go marca brzmią bezmiennie.

Pszenicy ceny niezmiennie.

Żyto nieco mocniej.

Płacono za żyto wagi 108 do 125 funtów 75 do 90 kop. za pud.

Owies pozostaje przy cenach tychże samych. Płacono 82 do 84 kop.

Groch taniej. Pud 86 do 89 kop. Bób zaniedbany.

Również taniej wyka — 91 kop. za pud.

J. W.

## Sprawozdanie z handlu skórami.

Pokup na skóry zwiększył się nieco, kupowano je nieco chętniej, co ceny w umiarkowanej wprawdzie mierze podniosło. Przyczyniło się też zapewne do tego w pewnej części i zmniejszenie dostawy bydła w paru tygodniach poprzednich, choć w ostatnim, jak wiemy, sygnał on znowu 2000.

W handlu na oko płacono za skóry w sztukach na żywym bydłciu 9 do 17.50, to jest około 50 kop. na sztuce drożej z uwzględnieniem gatunku.

Wyjątkowo piękne osiągały wyższe ceny.

Sprzedaż na wagę odbywała się po cenach następujących: Skóry nieoczyszczone z rogami, lekkie 60 — 65 funtowe od-

dawano po 13 kop. za funt, 65 — 70 funtów ważące 14, 70 do 75 funt. po 15. Cięższe 75 — 80 funt. 15 $\frac{1}{2}$ , 80 — 85 funt. do 16 kop. za funt.

Skóry oczyszczone bez rogów o 1 i pół kop. na funcie drożej ze względu na lenienie wół. Reżumie się w cenie zachowuje się też samo stopniowanie, stosownie do wagi całej sztuki.

Skórki cielęce dosyć też chętnie nabywano. Warszawskie płacono 2 rs. 10 do 3.60 za parę.

Prowincjonalne zaczynają się już pokazywać, ale mokre. Takowe jak wiadomo sprzedają się nie na wagę, lecz na partje po 10 sztuk, deskorami zwane. Deskór płacono 10 do 12.50.

J. W.

## WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 3-im marca roku 1885, a niedoreczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

A. Seidlitz, — Dom zdrowia ulica Długa nr 6, Wasiłju Bałabuszewiczu, Aron J. Riwlin Bellini, hotel wiedeński, — Karl Heinrich Fieker, — Altngier ulica Ślińska 38, — Felkowski, — Hrabina Marta Krasinska Świętokrzyska 9, — Schmale Mille strasse Rabiner Rafal Lande, — Michał Etinger, Długa dom zdrowia 6, Bałabuszewiczu, — Klinika Dzieciątka Jezus, Wasiłju Bałabuszewiczu, — Kudzborski hotel Wenedig, — Wacław Świdorski ulica Tłumacka 3 sklep bułek

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **Panu J. R. w Faszykach.** — Zwykła przeoczona omyłka. Zamiast z położono i, sprostowanie zresztą rzeczy zupełnie znanej, było zbiteczne.

— **Panu Ludwikowi B. w Rydze.** — Chętnie wierzymy, iż informacja korespondenta była w jakimś szczególe niedokładna, ale sz. pan nie wskazał tego szczegółu, więc jakże sprostować?

— **Staremu prenumeratowi.** — Znajomość z lekcji tańca i balów nie upoważnia młodego człowieka do towarzyszenia pannom na ulicy. Koniecznym warunkiem jest bywanie w domu rodziców.

— **Panu Inocentemu Arkadiuszowi R.** — Myli się sz. pan. Nie powstało nam w głowie „prześladować szlachtę i rolników”. Niech sz. pan czyta uważnie wszystkie nasze artykuły wstępne, poświęcone sprawom rolniczym. Na uwagi, które zapewne myśł taką sz. panu nasunęły, odpowiedzieliśmy zaraz w następnym numerze.

— **Wszczęświata** nr 9 wyszedł z druku i zawiera: O pęcherzu pławnym u pierścienic (Annelida), napisał M. Kowalewski. — Adam Prażmowski napisał Eug. Dziewulski (dokoń.) — Porzeczce Kongo przez dra M. Nadmorskiego (z mapą). — Korespondencja Wszczęświata. — Towarzystwo ogrodnicze warszawskie. — Kalendarzyk astronomiczny. — Kronika naukowa. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

— Zebranie ogólne **kolonji szwajcarskiej** odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, to jest dnia 8-go b. m., o godzinie 8-iej wieczorem, w lokalu towarzystwa „Harmonja”, plac Krasinski, nr 3. (270)

— Hygieniczne kaftaniki siatkowe są doskonałym środkiem zapobiegającym zaziębieniu, potem i kaszlowi, szczególnie dla osób używających większego ruchu. Liczne próby najsłynniejszych profesorów i lekarzy dowiodły, że powyższe kaftaniki siatkowe hygieniczne są zbawienne. Dostać ich można wyłącznie w składzie głównym u J. Natanbluta, Senator-ska, nr 22. (870)

## SKLEP

elegancko urządzony z towarem dobrze procentującym na ulicy Wierzbowej nr 4 do sprzedania zaraz lub od 1-go kwietnia. Wiadomość w hotelu Angielskim u szwajcara. (667)

# Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej Libawo-Romeńskiej

podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż wydanym został dodatek 9-ty do zbioru taryf drogi żelaznej libawo-romeńskiej z dnia 1 października roku 1884, w którym zamieszczone są następujące zmiany: podwyższono taryfę na wytłoczyny i wysiewki, a obniżono na gwoździe, śruby, drut i podkowy w komunikacji z Libawy i Wilejki, na olej z kokosów i nasion oleistych z Libawy do stacyj Warszawa Praga i Warszawa-Praga magazyny tranzytowe, oraz na siano prasowane ze stacyj Złobin do Wilejki i dalej poza Wilejkę.

Dodatek powyżej wymieniony otrzymywanym być może bezpłatnie na stacjach dróg żelaznych, w zarządzie drogi żelaznej Libawo-Romeńskiej w Mińsku Gubernjalnym, tudzież w zarządzie Towarzystwa, w Petersburgu w domu nr 38 na Mojece. (267)

# Zarząd warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że z dniem 5 b. m. stopa procentu płaconego od rachunków przekazowych płatnych za okazaniem (à vista), zniżoną zostaje o  $\frac{1}{2}$  %, to jest do 2 $\frac{1}{2}$  % rocznie dla obcych, a do 3 % dla członków. Reszta lokacyj pozostaje bez zmiany. (262)

# Rady zarządzające Towarzystw dróg żelaznych

warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej

Wprowadzona została w wykonanie nowa taryfa dla przewozu zboża, maki i kaszy ze stacyj drogi żelaznej libawo-romeńskiej do stacyj Warszawa warszawsko-wiedeńska tranzyto i Aleksandrów. (253)

# Droga żelazna warszawsko-terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. styczeń 1885 r.

|                                       |                                   |
|---------------------------------------|-----------------------------------|
| 1) Za przewóz 44,455 pasażerów        | rs. 45,008 k. 25 $\frac{1}{2}$ .  |
| 2) za przewóz 1,886,814 pudów towarów | rs. 108,983 k. 90 $\frac{1}{2}$ . |
| 3) Dochody różne                      | rs. 1,689 k. 85.                  |

Razem rs. 155,682 k. 01.

W styczniu 1884 roku było dochodu rs. 197,326 k. 01 $\frac{1}{2}$ .

Zatem w styczniu 1885 r. mniej o rs. 41,644 k. 00 $\frac{1}{2}$ . (240) czyli na 21-10 %.

# Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| P O C I A G I:                                |              | Przebiega                | Przechodzą               |
|-----------------------------------------------|--------------|--------------------------|--------------------------|
|                                               |              | odc. w. i. m. a. u. t. y | odc. w. i. m. a. u. t. y |
| <b>Warszawsko-Wiedeńska:</b>                  |              |                          |                          |
| Pociąg 3 klasy                                | — rano       | 50 wiecz                 |                          |
| Osobowy 3 klasy                               | 10 rano      | 55 po po                 |                          |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa            | 50 wiecz     | 10 rano                  |                          |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzka.    |              |                          |                          |
| 1. urjerski 2 klasy                           | 15 wiecz     | 6 15 rano                |                          |
| <b>Warszawsko-Bydgoska:</b>                   |              |                          |                          |
| 1. urjerski 2 klasy                           | 15 po pol.   | 2 35 po po               |                          |
| Osobowy 3 klasy                               | 7 — rano     | 10 35 wiecz              |                          |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna              | 4 40 po pol. | 8 25 rano                |                          |
| <b>Warszawsko-Terespolska:</b>                |              |                          |                          |
| Pociąg 3 klasy                                | 3 50 po pol. | 1 49 po pol.             |                          |
| Osobowy 3 klasy                               | 10 30 rano   | 8 18 wiecz               |                          |
| Osobowo-towarowy 3 klasy                      | 10 — wiecz   | 8 13 rano                |                          |
| <b>Warszawsko-Petersburska:</b>               |              |                          |                          |
| 1. urjerski 2 klasy                           | 10 13 rano   | 7 43 wiecz               |                          |
| Pociąg 3 klasy                                | 11 38 wiecz  | 9 8 rano                 |                          |
| <b>Nadwiśńska do Kowla:</b>                   |              |                          |                          |
| Pociąg                                        | 3 35 po pol. | 2 — po pol.              |                          |
| Osobowy do Lublina                            | 7 45 rano    | 10 54 wiecz              |                          |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską. |              |                          |                          |
| Osobowy                                       | 8 5 wiecz    | 8 12 rano                |                          |
| <b>Nadwiśńska do Miawy:</b>                   |              |                          |                          |
| Pociąg                                        | 8 40 po pol. | 11 40 rano               |                          |
| Osobowy                                       | 9 20 rano    | 8 27 wiecz               |                          |

W Cirkulu Auryera Warszawskiego. — Linia 1 centralna nr 475c (nowy 5). Dostawiono Henzypow — Barmana 20 Febraia (4 Marpa) 1885 r. Redaktor Wacław Łyżmanowski. Wydawca Gustaw Giebethner.